

Stanisław Koziej

DOKTRYNA OBRONY UPRZEDZAJĄCEJ

Szczyt NATO w Wilnie sygnalizuje gotowość przejścia sojuszu do nowej doktryny obronnej, którą można określić doktryną obrony uprzedzającej. Jej politycznym znakiem firmowym jest gotowość do obrony „każdego cala” terytorium sojuszniczego.

W okresie pozimnowojennym długo obowiązywała doktryna reagowania obronnego na bardzo mało prawdopodobne zagrożenia bezpośrednio, bardziej kryzysowe, niż wojenne. Sposoby działania sojuszu ujmowane były w tzw. planach ewentualnościowych (nawiasem mówiąc jestem autorem tego terminu w polskim słownictwie wojskowym, jako odpowiednika natowskiego „contingency plans”), które określały możliwe scenariusze zagrożeń i różne opcje reagowania na nie, ale bez wyznaczania zawczasu sił potrzebnych do ich realizacji. Te miały być dopiero formowane w procesie generacji sił w razie zaistnienia zagrożenia.

Po 2014 roku – gdy wraz z rosyjską agresją na Ukrainę, zwłaszcza po aneksji Krymu, praktycznie zakończył się okres pozimnowojenny i coraz bardziej oczywiste stawało się, że Rosja wydała Zachodowi nową, II zimną wojnę – sojusz zaczął przechodzić do koncepcji wysuniętej obecności i wysuniętej obrony, która obowiązuje do dziś. Zakłada ona zatrzymanie ewentualnej agresji siłami rozmieszczonymi na flance wschodniej i rozbicie oraz definitywne pokonanie agresora w strategicznej kontrofensywie. Operacyjną metodą tej doktryny jest obrona głęboka, oparta na manewrowych działaniach sił miejscowych i sojuszniczych sił wysuniętej obecności wspomaganych siłami reagowania oraz rozstrzygających przeciwuderzeniach zmobilizowanych sił głównych.

Rosyjska metoda ostentacyjnie zbrodniczego prowadzenia wojny w Ukrainie sprawia, że wśród sojuszników w NATO pojawiła się strategiczna potrzeba i polityczna gotowość do takiej obrony, aby zminimalizować ryzyko zajęcia terytorium przez agresora, który mógłby na tym terytorium dopuszczać się zbrodni takich, jak w Ukrainie, których przeraźliwym symbolem stała się Bucza. Nie trzeba dodawać, że leży to w najżywotniejszym interesie państw granicznych sojuszu, w tym Polski. Taki cel można osiągnąć tylko przez zwalczanie sił agresora jeszcze przed rozpoczęciem agresji i już na jego terytorium, przy jednoczesnej zdolności do wyprzedzającego agresję zorganizowania trwałej obrony swojego terytorium na spodziewanym kierunku tej agresji. I to jest istotą obrony uprzedzającej.

Należy odróżnić doktrynę działań uprzedzających od doktryny działań prewencyjnych: pierwsze są dozwolone w prawie międzynarodowym, drugie zakazane. Działania prewencyjne to zbrojne zwalczanie potencjalnego lub realnego przeciwnika, który choć w danym momencie nie stwarza bezpośredniego zagrożenia, to jednak może takie zagrożenie z dużym

prawdopodobieństwem stworzyć w przyszłości. Do prowadzenia tego typu przeciwdziałania zagrożeniom prawo ma tylko jeden podmiot na świecie – jest nim Rada Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych.

Działania uprzedzające zaś to element uprawnionej Kartą Narodów Zjednoczonych samoobrony. Polegają na rozpoczęciu operacji obronnej nie dopiero po przekroczeniu przez wojska przeciwnika granicy, lecz na wykonaniu uderzenia na przygotowane do agresji zgrupowania przeciwnika bezpośrednio przed rozpoczęciem przez nie agresji, już na jego terytorium. Decyzja o takim działaniu to trudny dylemat polityczny, bo oznacza konieczność odpowiedzialnego określenia i przekroczenia granicy między zabronioną prewencją a uprawnionym uprzedzeniem. Łatwiejszy jest do rozstrzygnięcia przez jedno państwo działające we własnej obronie, trudniejszy zaś dla kolektywnych podmiotów politycznych, a takim jest NATO. Dlatego pojawienie się woli politycznej dla priorytetu „obrony każdego cala” i będąca tego strategiczną konsekwencją doktryna obrony uprzedzającej to niewątpliwie rewolucyjny przełom w polityce i strategii sojuszu.

Przełom ten obejmuje nie tylko samą obronę, ale też i drugi integralny człon podstawowej misji sojuszu, jaką jest odstraszenie i obrona (przypomnijmy: drugą podstawową misją jest zapobieganie i reagowanie kryzysowe, trzecią kooperatywne bezpieczeństwo). W dotychczasowej koncepcji dominowało odstraszenie przez gwarancję odwetu, tj. ukarania agresora za agresję zadaniem mu nieakceptowalnych dla niego strat, uświadomienie mu poniesienia kosztów agresji przewyższających oczekiwane przezeń zyski („*deterrence by punishment*”).

Takie odstraszenie może być skuteczne w stosunku do racjonalnie postępującego przeciwnika. Tymczasem Rosja pełnoskalową agresją na Ukrainę i metodami jej prowadzenia pokazała się światu jako podmiot nieracjonalny, podejmujący nieodpowiedzialne decyzje na podstawie błędnych przesłanek i kalkulacji bardziej ideologicznych bądź subiektywnie osobistych niż obiektywnie strategicznych. Dlatego wobec takiej Rosji w warunkach II zimnej wojny z nią bardziej odpowiednie dla NATO powinno okazać się odstraszenie przez uniemożliwienie, wzbronienie przeciwnikowi agresji w zarodku, uświadomienie mu, że nie będzie w stanie przeprowadzić skutecznej agresji i osiągnąć nawet minimalnych sukcesów („*deterrence by denial*”). Obrona uprzedzająca jest właśnie elementem takiego odstraszenia.

Powodzenie tej nowej doktryny sojuszu zależy od wielu czynników, ale pierwszym i fundamentalnym czynnikiem są wiarygodne zdolności przeciwwzaskoczeniowe zapewniane przez wywiad i wszelkie formy i sposoby rozpoznania oraz powszechnego monitorowania aktywności drugiej strony. Skutecznie uprzedzić akcję przeciwnika można tylko wtedy, jeśli wiarygodnie ustalimy rejony koncentracji jego sił i spodziewany moment ataku. Zatrzymać agresora w strefie przygranicznej będzie można tylko wtedy, gdy zawczasu określą się spodziewany kierunek/rejon jego głównego uderzenia, by tam skierować uprzedzająco własne siły szybkiego reagowania rozmieszczone w głąbi. Jest to ważny warunek obrony uprzedzającej, jako że rozmieszczenie zawczasu sił linearnie (kordonowo) wzdłuż całej

granicy, by w ten sposób próbować bronić „każdego cala” terytorium byłoby operacyjnym błędem. Dlatego rozwój zdolności przeciwzaskoczeniowych musi być priorytetem priorytetów w NATO, a w państwach granicznych, jak Polska, w szczególności.

Inne szczególnie przy takiej doktrynie istotne priorytety operacyjne to zdolności do: a) cyberobezwładniania systemów rozpoznania, dowodzenia i kierowania ogniem przeciwnika; b) precyzyjnego rażenia na duże odległości; c) trwałej wysuniętej obrony w strefie przygranicznej; d) szybkiego i wyprzedzającego rozwinięcia sił reagowania, tj. już w kryzysowym czasie narastania symptomów zagrożenia, a nie dopiero w razie jego zaistnienia.

W sumie można stwierdzić, że zmiana doktrynalna w NATO jest właściwą odpowiedzią na coraz wyraźniej kształtujące się warunki drugiej zimnej wojny z Rosją, jaka czeka sojusz także po zakończeniu wojny w Ukrainie. Można więc przewidywać, że zmiana ta zainicjowana na szczycie w Wilnie będzie kontynuowana i rozwijana koncepcyjnie, planistycznie i organizacyjnie i znajdzie swój finał na kolejnym, jubileuszowym szczycie NATO w przyszłym roku w Waszyngtonie.

=====